

„Najmłodszy futuryści warszawscy”,  
czyli o peryferiach polskiego futurizmu – próba rekonesansu

Współcześnie polski futurizm, w chwili, gdy mija niemal sto lat od momentu jego narodzin, to zjawisko uznawane za powszechne zbadane, bogate w opracowania i zasługujące na należne sobie miejsce w polskiej historii literatury. Prace nad dokonaniem tego kierunku prowadzono w Polsce skrupulatnie od lat 60. XX wieku, a bibliografia dzieł jest znacząca i uznana. Nie sposób w tym krótkim artykule wymienić wszystkich badaczy, ale na trwałe do historii naukowego dyskursu weszły chociażby prace Edwarda Balcerzana, Grzegorza Gazdy, Zbigniewa Jarosińskiego, Andrzeja Lama czy Heleny Zaworskiej<sup>1</sup>. W kolejnych latach pisano o polskim futuryzmie, przypominając sylwetki literatów mniej popularnych, odkrywając przed odbiorcą coraz to nowe nazwiska twórców z nim związanych, o tego typu „drugoplanowych” autorach pisał chociażby Sergiusz Sterna-Wachowiak<sup>2</sup>. Wiek XXI przyniósł także wypowiedzi kolejnych badaczy, dość wspomnieć książki Beaty Śniecikowskiej, Moniki Gurgul, Przemysława Strożka czy Tomasa Kireńczuka<sup>3</sup>.

Jednak pisząc o polskim futuryzmie, dość rzadko porusza się zagadnienie tzw. jego „peryferii”, czyli futurystów, którzy określali się mianem „najmłodszych”, a których nazwiska niewiele już dziś mówią współczesnemu odbiorcy. Jako jeden z pierwszych przywołał ich sylwetki i publikacje Andrzej K. Waśkiewicz<sup>4</sup> – już w latach 80. XX wieku w artykule na łamach «Pamiętnika Literackiego», w dodatku opierając swe badania o cenne źródło – a mianowicie o korespondencję, jaką prowadził on w latach 70. XX wieku z poetą Włodzimierzem Słobodnikiem (1900-1991), który studiując wówczas polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim (od roku 1921<sup>5</sup>), pamiętał jeszcze zapoznane sylwetki swoich szkolnych kolegów<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> E. BALCERZAN, *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasińskiego*, Wrocław 1968; IDEM, *Wstęp*, [w:] B. Jasiński, *Utworki poetyckie, manifesty, szkice*, Wrocław 1972; G. GAZDA, *Futurizm w Polsce*, Wrocław 1974; IDEM, *Awangarda – nowoczesność i tradycja. W kręgu europejskich kierunków literackich pierwszych dziesięcioleci XX wieku*, Łódź 1987; *Antologia polskiego futurizmu i Nowej Sztuki*, wstęp i komentarz Z. Jarosiński, wybór i oprac. H. Zaworska, Wrocław 1978; A. LAM, *Polska awangarda poetycka. Programy lat 1917-1923*, t. 1. *Instynkt i ład*; t. 2. *Manifesty i protesty: Antologia*, Kraków 1969; H. ZAWORSKA, *O nową sztukę. Polskie programy artystyczne lat 1917-1922*, Warszawa 1963 i wiele innych ważkich opracowań.

<sup>2</sup> S. STERNA-WACHOWIAK, *Miąłsz zakazanych owoców. Jankowski – Jasiński – Grędziński (szkice o futuryzmie)*, Bydgoszcz 1985.

<sup>3</sup> B. ŚNIECIKOWSKA, *Słowo – obraz – dźwięk. Literatura i sztuki wizualne w koncepcjach polskiej awangardy 1918-1939*, Kraków 2005; EADEM, „Nuż w ubu”? *Koncepcje dźwięku w poezji polskiego futurizmu*, Wrocław 2008; P. STROŻEK, *Marinetti i futurizm w Polsce 1909-1939. Obecność – kontakty – wydarzenia*, Warszawa 2012; M. GURGUL, *W drodze do gwiazd. O teatrze i dramacie włoskiego futurizmu*, Kraków 2009; T. KIREŃCZUK, *Od sztuki w działaniu do działania w sztuce. Filippo Tommaso Marinetti i teatr włoskich futurystów*, Kraków 2008.

<sup>4</sup> A.K. WAŚKIEWICZ, *Czasopisma i publikacje zbiorowe polskich futurystów*, [w:] «Pamiętnik Literacki», 1, 1983; przedruk w publikacji książkowej: IDEM, *W kręgu futurizmu i awangardy*, Wrocław 2003.

<sup>5</sup> Choć słowniki biograficzne traktują tę wzmiankę jako „informację poety”, ponieważ w aktach Uniwersytetu Warszawskiego nie znalazła ona jak dotąd potwierdzenia.

<sup>6</sup> Włodzimierz Słobodnik debiutował wierszami w końcu lipca 1921 r. (*Noce* oraz *Gwiazdospiew*) właśnie w drugiej

Zainspirowany niegdyś tą właśnie publikacją A.K. Waśkiewicza postanowiłem kontynuować temat „drugorzędnych” futurystów<sup>7</sup>. Sądziłem, że tak jak uznany futuryzm polski reprezentuje ważne dziedzictwo naszego narodowego piśmiennictwa, tak ten „nieuznany”, stanowiąc w pewnym sensie jego karykaturalne odbicie, jest przecież także ważnym głosem w dyskusji o rodzimej literaturze, także na swój sposób próbującym dać odpowiedź na pytanie, jaką rolę w społeczeństwie powinna spełniać najnowsza literatura i jakie miejsce powinien zajmować jej twórca – artysta, który mógł wypowiadać się wreszcie nie tylko w warunkach narodowej niewoli, ale powinien starać się znaleźć nowoczesną formułę odrodzonej sztuki polskiej. Temat „peryferii” futuryzmu kusił tym bardziej, że sam Waśkiewicz wskazywał na niemałe luki, jeśli chodzi o dostępność do wydawanych przez poetów publikacji (niektóre uchodziły za zaginione), stąd naturalną wydawała się próba poszerzenia wiedzy faktograficznej, dotarcia do źródeł, opisanie i uszczegółowienie tego zjawiska, być może drugorzędnego, ale właśnie jako takiego oświetlającego z właściwej perspektywy polski futuryzm pierwszorzędny, ten uznany. To jednak stało się możliwe dopiero z chwilą ukończenia mojej pracy nad *Kroniką polskiego futuryzmu* (2015), w której starałem się zgromadzić i uporządkować w układzie chronologicznym wydarzenia zarówno z obszaru artystycznego (literatury, teatru, filmu, plastyki, muzyki i innych), jak i działalności pozaliterackiej czy życia publicznego lat 1909-1939. Wówczas „nieuznany” futuryzm zaprezentował swoje pełne oblicze.

Dziś już wiadomo, że polski futuryzm nie był nurtem jednolitym, że między lutym 1919 r. a marcem roku 1921 w Polsce funkcjonowało tak naprawdę około czterech konkurencyjnych wobec siebie grup – futurystów tzw. „warszawscy” (z poetami Anatolem Sternem i Aleksandrem Watem) oraz futurystów „krakowscy” (z poetami Tytusem Czyżewskim, Brunonem Jasińskim i Stanisławem Młodożeńcem)<sup>8</sup>; na ten „uznany krajobraz” nakładła się ponadto działalność tzw. „najmłodszych futurystów warszawskich” (przez futurystów z Krakowa i Warszawy nigdy nie uznanych za twórców godnych tego miana) – jedna z tych „drugorzędnych” grup skupiona była wokół Kazimierza Brzeskiego, który w kwietniu 1921 r. założył organizację młodzieży futurystycznej „Gong”, a następnie przemianował ją na „Katarynkę Warszawską”<sup>9</sup>, druga zgromadziła się wokół Henryka Sela i w marcu 1922 r. zadeklarowała utworzenie klubu futurystów warszawskich „Homunculus”<sup>10</sup> – rzecz jasna grupy najmłodsze także były ze sobą skłócone. Początkom futuryzmu patronowali różni twórcy, między innymi: Jerzy Jankowski („tragiczny zwiastun i Jan Chrzciciel futuryzmu polskiego” – jak określił poetę B. Jasiński<sup>11</sup>), oraz tzw. grupa

jednodniowce „najmłodszych futurystów warszawskich” grupy K. Brzeskiego zatytułowanej *Pam-Bam*; dokładniej o tym w dalszej części artykułu.

<sup>7</sup> Patrz: K. JAWORSKI, *Niechciani futurysty. Najmłodsza awangarda literacka dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Między retoryką manifestów a nowoczesnością. Literatura – sztuka – film*, pod red. K. Jaworskiego i P. Rosińskiego, Kielce 2011, s. 219-244.

<sup>8</sup> Dopiero 10 i 11 marca 1921 r. połączyły ich wspólne „poczokoncerty” w Łodzi.

<sup>9</sup> Informację taką K. Brzeski podał w styczniu 1922 w jednodniowce *Błękitne spodnie*: „W początkach kwietnia [1921] powstała 1-sza organizacja w świecie młodzieży futurystycznej pn. *Gong*. Zadaniem tej organizacji było dokładne poznawanie futuryzmu, szerzenie go i rozpowszechnianie. Z biegiem czasu organizacja zmieniła się w grono poetów skupiających się koło wydawnictwa jednodniówek pn. *Katarynka Warszawska*.”

<sup>10</sup> Deklaracja ta pojawiła się w jednodniowce *Pijany Parasol* (1922).

<sup>11</sup> Jerzy Jankowski (podpisujący się wkrótce na znak swego akcesu do futuryzmu nicortograficzną „pisownią futurystyczną” Yeży Yankowski) po opublikowaniu w maju i czerwcu 1914 r. wierszy *Splon lotnika* oraz *Maggi* w piśmie «Widnokrąg» został uznany za prekursora polskiego futuryzmu, około 1919 r. powołał także do życia tzw. „Wydawnictwo Futurizm Polski pod wodzą Yeżego Yankowskiego” i w październiku 1919 r. (z datą 1920) opublikował jedyną książkę poetycką zatytułowaną *Tram w poprzek ulicy*. Słowa B. Jasińskiego o poecie patrz: B. JASIŃSKI, *Futurizm polski (bilans)*, [w:] «Zwrotnica», 6, 1923,

„drugiego Picadora” (na czas chwilowej współpracy z warszawskimi futurystami przemianowana na „Cech Poetów”<sup>12</sup>) – w lutym i marcu 1919 r. występująca wspólnie chociażby z Jarosławem Iwaszkiewiczem, Janem Lechoniem, Antonim Słonimskim i Julianem Tuwimem – ten ostatni przez jakiś czas uchodził w dodatku wśród krytyków za „pierwszego polskiego futurystę”<sup>13</sup>.

Te paradoksy można mnożyć, bo o ile na przykład uznane grupy „warszawska” i „krakowska” wydały wspólne dwie jednodniówki, to grupa K. Brzeskiego wydała ich osiem, a grupa H. Sela – pięć. W dodatku słynna i kodyfikująca polski futuryzm *Jednodniówka futurystuw. Manifesty futuryzmu polskiego. Wydańe nadzwyczajne na całą Zeczpospolitą Polską*<sup>14</sup> pod redakcją B. Jasińskiego ukazała się formalnie 10 czerwca 1921 r., a tymczasem „najmłodszy futurysta” wydali swoją pierwszą jednodniówkę (właściwie, jak głosił podtytuł: „jednonockę”) – o ironio – wcześniej, bo już 1 czerwca 1921 r., nadając jej zresztą tytuł *KATARYNKA | ? „GONG”?*<sup>15</sup>. Ten szczegół o chronologicznym pierwszeństwie drugorzędnej publikacji, to jedynie ciekawostka, ponieważ oczywiście manifesty pióra B. Jasińskiego (opublikowane 10 czerwca 1921) powstały znacznie wcześniej, bo 1 i 25 marca oraz 3 i 20 kwietnia 1921 r., ale świadczy dobrze o „przedsiębiorczości” najmłodszych adeptów sztuki futurystycznej, którzy od tego momentu zaczęli niestrudzenie zasypywać rynek czytelniczy swoimi: „jednonockami”, „jednorankami”, „rykami bulwarowego niedźwiedzia” czy też „najgenialniejszymi genialnościami geniuszów” i „bombami futurystycznymi”.

Ogólny bilans dokonań grup futurystycznych, jeśli chodzi o jednodniówki, uwzględniając chronologię ich pierwodruków, dobrze zilustruje poniższa tabela:

Jednodniówki grup futurystycznych (tytuły skrócone) <sup>16</sup>			
	futuryści „warszawscy” i „krakowscy”	grupa K. Brzeskiego	grupa H. Sela
1 czerwca 1921		<i>Katarynka   ? „Gong”?</i> pod red. K. Brzeskiego	

s. 180.

<sup>12</sup> Powstanie „Klubu Futurystów Polskich – Cech poetów” zaanonsował po raz pierwszy «Kurier Polski» (38, 1919, s. 3). Krótkotrwała współpraca trwała od lutego 1919 r. i obejmowała wspólne wieczory artystyczne, które odbywały się między 9-11 wieczorem w lokalu „róg Czystej i Placu Saskiego, podziemia Sklepu Kubina” («Pro Arte», 2, 1919, s. 31).

<sup>13</sup> Pierwszy odczyt o futuryzmie włoskim i rosyjskim J. Tuwim wygłosił w Łodzi w grudniu 1915 r. (recenzja odczytu patrz: «Gazeta Łódzka», 334, 1915, s. 5), podobne odczyty wygłaszał także w Krakowie w marcu 1920 r. (patrz recenzja: «Goniec Krakowski», 77, 1920, s. 7), kiedy w zbiorze wierszy *Czyhanie na boga* (1918) poeta opublikował w utworze *Poezja* słynną frazę „Będę ja pierwszym w Polsce futurystą” wielu polskich recenzentów zaczęło go określać takim właśnie mianem (m.in. Emil Haecker), budziło to zdecydowany sprzeciw futurystów (patrz: T. CZYŻEWSKI, *Pierwszy polski futurysta?!* [w:] «Goniec Krakowski», 96, 1919, s. 2).

<sup>14</sup> W tytułach publikacji polskich futurystów oraz fragmentach tekstów w nich zamieszczanych zachowują oryginalną pisownię, którą się posługiwali (niezgodną z obowiązującymi normami ortograficznymi).

<sup>15</sup> Datę druku ustalono na podstawie reklamy opublikowanej w piśmie «Trubadur Polski» (9, 1921, s. 1), która namawiała „do nabycia” jednodniówki pod red. K. Brzeskiego dostępnej „we wszystkich księgarniach i kioskach oraz na stacjach kolejowych”.

<sup>16</sup> Pomijam w tym zestawieniu uchodzący za chronologicznie pierwszy druk futurystyczny – „ulotkę” *Tak* (1918? 1919?) pod red. A. Sterna i A. Wata (nie zachowała się) oraz publikację *To są Niebieskie pięty, które trzeba pomalować* (1920) pod „kierownictwem głównym” S.K. Gackiego, a także „almanach poczyt futurystycznej” *gga* (1920) pod red. A. Sterna i A. Wata, czyli druki grupy futurystów „warszawskich”, ponieważ w tym kontekście interesują mnie jedynie te jednodniówki, które powstały po połączeniu z grupą „krakowską”, a takie nastąpiło dopiero 10 marca 1921 r.

10 czerwca 1921	<i>Jednodniówka futurystów</i> pod red. B. Jasińskiego		
koniec lipca 1921		<i>Pam-Bam</i> pod red. K. Brzeskiego	
koniec sierpnia 1921		<i>Czyk-Czyk</i> pod red. K. Brzeskiego	
13 listopada 1921	<i>Nuż w bżubu</i> pod red. B. Jasińskiego i A. Sterna		
listopad 1921		<i>Futurysta</i> pod red. K. Brzeskiego i Z. Halickiego	
grudzień 1921			<i>Trr...</i> pod red. H. Sela
styczeń 1922			<i>Gwiazdy w garnku</i> pod red. H. Sela
styczeń 1922		<i>Błękitne spodnie</i> pod red. K. Brzeskiego i Z. Halickiego	
luty 1922		<i>Lejek w mózgu</i> pod red. K. Brzeskiego i Z. Halickiego	
koniec marca 1922			<i>Pijany parasol</i> pod red. H. Sela i A. Hala
marzec 1922		<i>Fioletowe płuca</i> pod red. K. Brzeskiego i Z. Halickiego	
lipiec 1922			<i>Zielony Murzyn</i> pod red. H. Sela i S. Drzewożyckiego
11 grudnia 1922			„ <i>futurystyczne bomby</i> ” H. Sela [nie zachowała się]
wrzesień 1924		<i>Wiatr w rosole</i> pod red. K. Brzeskiego i R. Elskiego	

W reakcji na ukazanie się *Pam-Bam* – a więc zaledwie drugiej z kolei jednodniówki grupy K. Brzeskiego – dziennikarze zaczęli ostrzegać przed natłokiem publikacji futurystycznych dostępnych na rynku wydawniczym: „futuryzacje tego rodzaju rozmnożyły się już tak dalece, że w każdym koszyku gazetarskim pełno jest tej tandety” – obwieszczał «Kurier Polski» (212, 1921, s. 3) – a przecież (patrząc na powyższe zestawienie), był to dopiero początek „zabawy” w futuryzm w wydaniu najmłodszych, samozwańczych jego przedstawicieli. Lekturą wspomnianego już *Pam-Bam* przygnębiony był także Stanisław I. Witkiewicz, pełen gorzkich refleksji pisał:

W lecie w r. 1921 wpadł mi w ręce numer *Pam-Bam*. Muszę się przyznać, że sam wpadłem w rozpacz. Nie wiem, czy to było pisane na serio, czy „na farsę”, i w tym jest cała okropność tej rzeczy. Przyjdzie czas, że nie będzie wiadomym [...], co jest wynikiem artystycznej konieczności, a co przypadkiem czysto mechanicznym lub co gorsza – świadomą błagą. [...] I wydał mi się bardzo bliskim ten czas, w którym istotna praca naprawdę nic nie będzie warta i wyniki długoletnich wysiłków w kierunku stworzenia rzeczy pięknych przez ludzi szczerych nie dadzą się odróżnić od destruktywnej roboty szakali dadaizmu [...]<sup>17</sup>.

W styczniu 1922 r. redakcje warszawskich gazet donosiły już wręcz o „epidemii futurystycznej w Polsce”, nadmieniając mimo wszystko o pewnych „pokładach humoru” tych publikacji, a nawet „przebijającym się talencie” niektórych autorów:

<sup>17</sup> ST.I. WITKIEWICZ, *O skutkach działalności naszych futurystów* [tekst datowany: „4 lutego 1922”], [w:] IDEM, *Teatr*, Kraków

Ostatnio na wyróżnienie zasługuje żółtodziób, niby to literacko-futurystyczny niejaki p. Kazimierz Brzeski, w którym pobłyskują iskry talentu, a które jednakże mogą wkrótce zagasnąć zmoczone w gnojówce futurystycznych pomysłów. Każdą myśl zrealizowaną dla dobra ojczyzny, dla dobra ducha poprzemy, nie możemy jednakże być protektorami takiego świństwa i brudu, jakiemu hołdują niektórzy futuryści. Tworki i Kulparków byłby dla tych panów najlepszym lekarstwem<sup>18</sup>.

Z kronikarskiego obowiązku wypada również wymienić nazwiska młodych autorów, przewijających się przez wszystkie odnalezione publikacje, a byli nimi (w kolejności alfabetycznej; niektórych pseudonimów nie da się dziś rozszyfrować):

Stefan Brühll (także jako: Bryl; st. br.), Kazimierz Brzeski (właśc. Kazimierz Fliderbaum), Jan Drwęski, Stefan Drzewożycki, Elkar, Radosław Elski (właśc. Eliaszy Chryzman), F. Y., Fenix, Szymon Gern, Zdzisław Gryzoń, H.S.G., Hajej, Hace, Adam Hal, Zygmunt Halicki, Bronisław Hermelin, Kael, Kazimierz Kokowski, Ludwik Krr, Jan Krupicki, Marceł Lipiec, Jerzy Malinowski, Mieczysław Salcstein (także jako: Salcstein; Salcsztein), Henryk Sel, Jerzy Sławski, Józef Słobodnik, Włodzimierz Słobodnik, W. Z., Emil Wilski.

Jeśli przyjąć, że podpisy typu: „F. Y.”, „H.S.G.” czy „W. Z.” reprezentują różne osoby (a nie na przykład jednego autora, posługującego się kilkoma pseudonimami), to na łamach jednodniówek najmłodszych futurystów warszawskich (grup K. Brzeskiego i H. Sela) publikowało około trzydziestu osób. Obok bloku tekstów nazwanych manifestami, bądź odezwaniami (autorstwa K. Brzeskiego, B. Hermelina oraz H. Sela i S. Drzewożyckiego), publikowano głównie wiersze – najwięcej swoich wierszowanych tekstów zamieścił K. Brzeski (36), po 16 wierszy opublikowali B. Hermelin i H. Sel, następnie kolejno: Z. Halicki (15), Haje (12), R. Elski (10) i tak dalej. Większość z wymienionych wyżej zaistniała zaledwie kilkoma (często dwoma czy jednym) tekstem. Nie wiadomo czy poza publikacjami najmłodszy futuryści warszawscy udzielali się publicznie, tak jak robili to ich starsi koledzy, nie udało się odnaleźć jak dotąd żadnych prasowych wzmianek na temat ich ewentualnych działań artystycznych przed widowiskiem. Jednak pewne światło na tego typu chęć zaistnienia twórczego rzuca uwaga, którą najbardziej aktywny z „niechcianych futurystów” – K. Brzeski – zamieścił pod swoim wierszem *Wiosna*: „Wiersz recytowany dnia [22.05.1921] r., na recitalu prywatnym u pp. K., przy akompaniamencie wyrazów oburzenia ze strony obecnej płci pięknej”<sup>19</sup>. Więc wydaje się, że jedynie na „recitale w mieszkaniach prywatnych” mogli liczyć najmłodszy futuryści. Co zresztą nie było niczym niezwykłym, spotkania takie odbywali i futuryści uznani – na przykład 6 czerwca 1921 r. podobny wieczór (z udziałem B. Jasińskiego i S. Młodożeńca) miał miejsce w Krakowie, w mieszkaniu prywatnym Emilii Stożkowej (siostry Leona Chwistka)<sup>20</sup>.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że publikacje najmłodszych futurystów warszawskich cechowało jak najdalej posunięte naśladownictwo oraz wtórność widoczna właściwie na każdym poziomie zapożyczenia: od układu graficznego jednodniówek począwszy, na powielaniu

1923, s. 238-239. Wcześniej St.I. Witkiewicz wykpił działalność futurystów w wydanej anonimowo jednodniówce *Papierki lakmusowy* (1921).

<sup>18</sup> (P), *Epidemia futurystyczna w Polsce*, [w:] «Przegląd Światowy», 1, 1922, s. 26. W Tworkach i Kulparkowie mieściły się wówczas znane zakłady psychiatryczne.

<sup>19</sup> Patrz: *Czyk-Czyk. Pam-Bam. 3-cia jednodniówka najmłodszych futurystów polskich pod redakcją Kazimierza Brzeskiego*, Warszawa 1921, s. 5-6.

<sup>20</sup> Patrz: K. ESTREICHER, *Leon Chwistek*, Kraków 1971, s. 362.



chwytów i motywów poetyckich skończywszy. O ile na początku tego wywodu wspomniano, że najmłodszy futuryści zdecydowanie wygrywali ze starszymi kolegami ilością futurystycznych produkcji, to wypada podkreślić, że ta „ilość” niewiele miała wspólnego z „jakością”. Oto kilka charakterystycznych przykładów, które oddają skalę zjawiska.

Przede wszystkim zapożyczenia nazewnicze: popularny klub futurystów krakowskich „Katarynka”<sup>21</sup> powstał już 13 marca 1920 r. i nazwa ta zapadła w świadomość odbiorców, powszechnie kojarzyła się ze środowiskiem krakowskich poetów, tymczasem wspomnianą pierwszą jednodniówkę z 1 czerwca 1921 r. K. Brzeski również nazwał *Katarynką* (a swoją grupę „Katarynką Warszawską”), zapewne świadomie pragnąc wykorzystać zdobycze poprzedników. Kiedy futuryści krakowscy przyjechali na gościnne występy do Warszawy i 3 marca 1921 r. dali w sali Towarzystwa Higienicznego na ul. Karowej jeden ze swoich najsłynniejszych „poezokoncertów” (notabene przerwany przez policję) zatytułowali go *Pam-Bam* – kolejna jednodniówka najmłodszych futurystów warszawskich ukazała się w końcu lipca 1921 r. i zatytułowano ją właśnie – *Pam-Pam*, następna zaś z końca sierpnia tegoż roku nosiła tytuł *Czyk-Czyk* również z podtytułem: *Pam-Bam*. Taką litanię nazewniczych zapożyczeń można ciągnąć w nieskończoność.

Podobnie na obszarze poetyki. Młodzi futuryści najchętniej kopiowali wiersze B. Jasińskiego i S. Młodożeńca. Zwłaszcza dwa z nich były wówczas rozpoznawalne dla publiczności i weszły do powszechnego obiegu, kolejno: *Marsz* i *Futurobnia*, oba teksty poeci odczytywali z estrad, by później opublikować je w debiutanckich książkach. W lutym 1921 r. B. Jasiński ogłosił zbiór *But w butonierce*, a charakterystyczne frazy *Marsza* brzmiały:

BRUNO JASIEŃSKI, *Marsz*

Tra-ta-ta-ta-tam. Tra-ta-ta-ta-tam.

Tutaj. I tu. I tu. I tam.

Jeden. Siedm. Czterysta-cztery.

Panie. Na głowach. Mają. Rajery.

Damy. Damy. Tyle tych. Dam.

Tam. Ta. To tu. To tu. To tam. [...]

Natychmiast oryginalną budowę wiersza zaczęli wykorzystywać najmłodszy futuryści – już w pierwszej jednodniówce grupy K. Brzeskiego *Katarynka* z czerwca 1921 r. pojawił się tekst Ludwika Krr pt. *Sąd*:

LUDWIK KRR, *Sąd*

Sala. Półmrok. Trzech sędziów.

Prokurator. Obrona. Dwóch więźniów.

Ławki. Publiczność. Rodzina.

Lampy. Krucyfiks. Godzina. [...]

Grupa skupiona wokół H. Sela również chętnie skorzystała z gotowego wzoru, w ich pierwszej jednodniówce zatytułowanej *Trr...* z grudnia 1921 r. znalazł się tekst pt. *Burza* autorstwa Hace (pseudonim nierozpoznany):

<sup>21</sup> Pełna nazwa: Niezalegalizowany Klub Futurystów „Pod Katarynką.”

HACE, *Burza*

Morze. Bałwany. Głębin. Fale.  
Okręt. Podróźni. Cylindry. Szale.  
Pokład. Rozmowy. Przechadzka. Buty.  
Fortepian. Karty. Gracze. Nuty. [...]

W kolejnej jednodniówce tej grupy *Gwiazdy w garnku*<sup>22</sup> ze stycznia 1922 podobną kalkę popopełnił Kael (pseudonim nierozpoznany) w tekście *Maskarada*:

KAEL, *Maskarada*

Barwy. Stroje. Kostiumy.  
Uśmiechy. Okrzyki. Tłumy.  
Czereda. Tańce. Maseczki.  
Fraki. Wachlarze. Laseczki. [...]

Z kolei *Futurobnia* S. Młodożeńca, wiersz, który stał się niemal synonimem polskiego futuryzmu, wizytówką poety, a także był najchętniej i najczęściej parodiowanym utworem futurystycznym w ówczesnej prasie<sup>23</sup>, rozpoczynający się słynnym już dziś dwuwersem: „uchodzone umyslenia upapierzam poemacę / i miesięczkę kaszkietując księgodajcom by zdruczyli” – stanowił pożywkę dla nieokiełzanego naśladownictwa – oto najbardziej charakterystyczne:

K. KOKOWSKI, *Futuropróba*

Biletuję przed ogonkiem Główny Dworzec  
Milanówek, Adzio, Lolek, Pani Genia,  
Anda, Wanda, doktor Twardy.  
Homary, Żaby, Kraby, Indyki, Pulardy [...]

*Pam-Bam* (1921)

FENIX, *Przeznaczenie*

Hymnobrzmiące. Wiecznotrwałe.  
Bezkrańcowe. Twórczobrzmiące.  
Życie. [...]

*Pijany parasol* (1922)

Te kilka przykładów to zaledwie – by pozwolić sobie na eufemizm – czubek góry lodowej poetyckiego naśladowania (plagiatowania?) dokonań starszych kolegów, bo najmłodszy futuryści równie ochoczo przetwarzali postulaty manifestów. Szczególnie w pierwszej fazie swojej działalności służył im za wzór manifest A. Sterna i A. Wata pt. *Prymitywiści do narodów świata i do polski*, bo był on opublikowany już w grudniu 1920 r. To zapewne jego lektura stała się podstawą licznych hasel-wezwań, absurdalnych zawołań ozdabiających jednodniówki najmłodszych: „Niech żyje FUTURYZM!!! Chodźcie do góry nogami!!!”, „Poliz gorące szkiełko od lampy!!”

<sup>22</sup> Zresztą sam tytuł jednodniówki ewidentnie przywoływał na myśl frazę z wiersza A. Sterna zatytułowanego *Słońce w brzuchu*: „gdy niebiosą dano mi na półmisku / nie dziw, że słońce mam w brzuchu” z 1919 r.

<sup>23</sup> Opisuję to szczegółowo w: K. JAWORSKI, *Kronika polskiego futuryzmu*, Kielce 2015, s. 197-200.

„PRECZ Z NIEZDROWĄ MASTURBACJĄ LITERATURY ZACHOWAWCZEJ! NIECH ŻYJE NOWA SZTUKA!”, „Niech żyje sens w nonsense!”, „WYMIOTUJEMY przezroczystymi ślinami na zwiędłe fiołki granatowych marzeń przekwitłych nieaktualnych ekwilibrystów!!!”, „NIECH ŻYJĄ SKARPETKI W POMIDOROWYM SOSIE”, „Pluń sobie we własne usta!!!”, „Niech żyje tarcie pleców o podłogę!!” – i tym podobnych<sup>24</sup>. Ale też porównanie literackich możliwości najmłodszych futurystów warszawskich z możliwościami uznanych przedstawicieli tego kierunku zawsze wypadać będzie na korzyść tych ostatnich czy – pisząc brutalnie – bądź co bądź utalentowanych twórców. Niewiele natomiast powie o fenomenie kulturowym, jakim był wówczas futuryzm.

Wspominano również, że grupa futurystów najmłodszych nie była grupą poetycką czy programowo-literacką w rozumieniu artystycznym, lecz raczej towarzysko-nieformalną, eksponującą przede wszystkim relacje osobiste. Widać to wyraźnie choćby w dedykacjach jakimi się hojnie obdarzali w publikowanych tekstach, i tak na przykład: B. Hermelin – „Kazimierzowi Brzeskiemu w dowód szczerzej i wiecznej przyjaźni ofiaruję”; Hace – „H. Selowi, w dniu jego urodzin”; H. Sel – „K. Brzeskiemu poświęcam”, „Koledze Szymonowi Gern”.

Podział na „grupę K. Brzeskiego” i „grupę H. Sela” był dość płynny – dochodziło do częstych niesnasek, animozji, przechodzenia z obozu do obozu. Ślady tych „wojенок osobisto-literackich” również widoczne są w jednodniówkach, lektura działu „Kronika” trzeciej z kolei publikacji K. Brzeskiego pt. *Czyk-Czyk* (sierpień 1921) przynosi taką oto informację:

**Zdrajcy futuryzmu.** Po długich i ciężkich cierpieniach „Katarynka Warszawska” pozbyła się pp. Stefana Brühlla i Włodzimierza Słobodnika. Zaiste postąpili niezwykle logicznie, jakże można było pracować obok tak niedorozwiniętych ludzi jak Hermelin i Brzeski. [...] Zrozumieli to doskonale nasi b. koledzy [...] i uwolnili nas od swoich osób [...]. P. Stefan Brühl<sup>25</sup> stał się dlatego „literatem”, żeby się ubierać jak Julian Tuwim [...].

K. Brzeski raz przyjmował do druku, innym razem znów odrzucał teksty kolegów – w rubryce „Odpowiedzi od redakcji” jednodniówki *Futurysta* (listopad 1921) oznajmił:

**P. Elskiemu Radosławowi.** Listu Sz. P. z przyczyn od nas niezależnych umieścić nie możemy. Jak się wydaje nam, społeczeństwo postara się przeboleć stratę po panu<sup>26</sup>.

**P. Wilskiemu Emilowi.** Wiersze słabe, prosimy jednak o dalsze<sup>27</sup>.

Jak wspomniano, to właśnie K. Brzeski był inicjatorem i najbardziej prężnym animatorem działań najmłodszych futurystów warszawskich, od czerwca do listopada 1921 r. zredagował i wydał cztery jednodniówki (dla przypomnienia: *Katarynkę*, *Pam-Bam*, *Czyk-Czyk i Futurystę*), więc kiedy w grudniu 1921 r. na rynku pojawiły się produkcje H. Sela – jednodniówka *Trr...* – i w styczniu 1922 r. jednodniówka *Gwiazdy w garnku* (być może była to konsekwencja rozłamu

<sup>24</sup> Kwestia naśladowania manifestów wymagałaby dokładniejszego omówienia, na co w tym krótkim wywodzie brak miejsca.

<sup>25</sup> Nazwisko S. Brühlla rzeczywiście zniknęło z czterech następnych publikacji grupy K. Brzeskiego; Brühlł powrócił dopiero w jednodniówce ostatniej *Wiatr w rosole* (1924) z recenzją o książce A. Sterna pt. *Anielski cham*.

<sup>26</sup> Wiersze R. Elskiego pojawiły się jednak w siódmej z kolei jednodniówce *Fioletowe pluca* (1922), został także współredaktorem (obok K. Brzeskiego) ostatniej jednodniówki grupy pt. *Wiatr w rosole* (1924).

<sup>27</sup> E. Wilski nadesłał kolejne utwory, jednak również zostały odrzucone z komentarzem: „B. kiepskie” (*Fioletowe pluca*, 1922).



w grupie) – K. Brzeski natychmiast skomentował ten fakt w swojej kolejnej publikacji *Błękitne spodnie* (styczeń 1922):

Zjednoczenie zdegenerowanych wyrostków wyznania mojżeszowego, z powodu wczesnego zamykania „Saskiego ogrodu” postanowiło zabić jakoś czas i rezultatem postanowienia są brukowe broszurki pn. „Trr...”, „Gwiazdy w garnku” itp. Smarkateria ta, parafrazując i plugawiąc nasze jednodniówki, podszywa się bezkarnie pod nazwę futurystów. Zaznaczamy, że nic wspólnego z wykojejonymi sztubakami nie mamy i postaramy się uszkramiać szkodliwe ekscesy nalewkowskich młodzieniaszków.

Być może brutalny ton wypowiedzi miał być jedynie kolejną prowokacją? Elementem reklamy („jarmarcznej”, jak ją wówczas określała prasa) oraz świadomej strategii gry ze zdezorientowanym czytelnikiem? Czy rzeczywiście ich autor chciał zdyskredytować konkurencję i czy była to rzeczywiście konkurencja? Trudno dziś odpowiedzieć na te pytania. Tym niemniej wykrystalizowały się dwie odrębne grupy najmłodszych futurystów, skupione wokół wydawanych przez siebie jednodniówek – pierwsza, liczniejsza grupa K. Brzeskiego, która zaczęła publikować od czerwca 1921, w której najaktywniej działali B. Hermelin, Z. Halicki i E. Chryzman oraz grupa H. Sela, z najaktywniejszymi przedstawicielami: S. Gernem, A. Halem i S. Drzewożyckm (ich publikacje zaczęły pojawiać się od grudnia 1921 r.).

Od początku swojej działalności najmłodzi futuryści usilnie zabiegali przede wszystkim o uznanie w oczach starszych kolegów, szczególnie A. Sterna i A. Wata, którzy tak ja oni, mieszkali w Warszawie. Po latach W. Słobodnik (wówczas należący do kręgu K. Brzeskiego) w listach wspominał: „Pamiętam jedno posiedzenie grupy, na którym patronowali nam Anatol Stern i Aleksander Wat” oraz „patronujący młodemu poetom Anatol Stern i Aleksander Wat za najciekawszego i najzdolniejszego spośród nich uważali Hermelina”<sup>28</sup>.

Kiedy na początku lutego 1921 r. T. Czyżewski, B. Jasiński i S. Młodożeniec przybyli z Krakowa do Warszawy z zamiarem zaprezentowania swoich dokonań poetyckich<sup>29</sup>, traktowali A. Sterna i A. Wata jako konkurencyjną grupę twórców, lecz mimo wszystko miało dojść do spotkania. A. Wat wspominał po latach, że kiedy miało odbyć się jego pierwsze spotkanie z B. Jasińskim zjawił się w umówionym miejscu, lecz oto:

Był tam jeszcze jeden młody człowiek [...] który Jasińskiemu podawał się za Aleksandra Wata. Przyłączył się do Jasińskiego i przyjechał właśnie na ten wieczór jako Aleksander Wat. W kawiarni nastąpiło moje spotkanie z Jasińskim. Jasiński zaczerwieniony, zarumieniony: „Jak to śmie się pan nazywać Aleksandrem Watem, kiedy Aleksander Wat tu przyjechał z nami?” I pokazuje mi bardzo młodego, szalenie sympatycznego, nieśmiałego człowieka, który z kolei się zaczerwienił i zaczął coś pomrukiwać, że właściwie, no, że on tak czasem czuje się innym człowiekiem, że jemu się jakoś spodobało tak wystąpić. Oczywiście Jasiński wylał go wtedy na pysk<sup>30</sup>.

Być może „młodemu sympatycznym człowiekiem” był wówczas właśnie K. Brzeski? W sierpniu 1921 r. swój wiersz *Futurocacka* opatrzył wszak dedykacją – „Tobie Panie Bruno

<sup>28</sup> Fragmenty listów W. Słobodnika cytuję za: A.K. WAŚKIEWICZ, *W kręgu futuryzmu i awangardy. Studia i szkice*, Wrocław 2003, s. 92. B. Hermelin, o czym była już mowa, opublikował w ośmiu jednodniówkach grupy 16 tekstów poetyckich.

<sup>29</sup> Pierwszy „poczokoncerc” futurystów krakowskich w Warszawie w sali Filharmonii miał miejsce 9 lutego 1921 r.

<sup>30</sup> A. WAT, *Mój wiek*, Warszawa 1990, s. 25.

Jasieński, w dowód minionego nieporozumienia, plód swój poroniony poświęcam<sup>31</sup>. W kontekście wspomnień A. Wata dedykacja ta byłaby wówczas zrozumiała. O ile więc A. Wat i A. Stern utrzymywali jakieś sporadyczne kontakty z najmłodszymi futurystami, o tyle po spotkaniu z futurystami krakowskimi, połączeniu sił, wydawaniu wspólnych już jednodniówek i wspólnych występach takie kontakty zupełnie ustały. W dodatku futuryści postanowili zdecydowanie odciąć się od „młodzieży futurystycznej” i w listopadzie 1921 r. w jednodniówce *Nuż w bżuhu* wyjaśniali (zachowana pisownia „futurystyczna”):

SPROSTOWAŃE. Od pewnego czasu w kioskach warszawskich systematycznie pojawiają się świstki noszące po kolei tytuły „katarynka”, to znów „Pam-Bam”, „Czyk-Czyk” „zapożyczone” od b. krakowskiego klubu futurystów, dzięki czemu udało się im istotnie wprowadzić w błąd wielu nieświadomych i zahęcić do ich kupowania. Zapytywani w tej sprawie już kilkakrotnie, zamieszczamy w tym miejscu parę słów wyjaśnienia. Cała ta afera, przypominająca nam brudne geszefty z podrabianiem marek fabrycznych, określa dostatecznie gatunek młodzieńcuw poetyzujących w owych erzatz-katarynkach pod mianem „najmłodszych polskich futurystów”.

Wydaje się, że to właśnie oświadczenie futurystów przelało czarę goryczy. W styczniu 1922 r. w piątej z kolei jednodniówce *Błękitne spodnie* K. Brzeski z pewnym rozżaleniem pisał:

„Futuryści” warszawscy pp. Anatol Stern i Aleksander Wat, twierdzili, że z radością witają powstanie organizacji, udzielali nam z początku pseudo-cennych wskazówek i „żywo” interesowali się rozwojem organizacji. Lecz „sielankowa idylla” nie trwała długo. PP. „futuryści” ujrzawszy, że „Katarynka Warszawska” zasypuje rynek księgarski jednodniówkami, almanachami itp. elementem konkurencyjnym, zaczęli chłodnąć (co jest zupełnie zrozumiałe) i starać się nas zupełnie ignorować. Specjalistą od ignorowania nas, jest bezwzględnie wymuskany „krakowski hrabia Lolo” p. Bruno Jasieński, który zdaje się przewyższać głupotą *But w butonierce*.

Dużo ostrzej w dalszej części tej samej publikacji potraktowano A. Wata:

**Prośba do wydziału zdrowia.** Duchowa organizacja futurystyczna „Katarynka Warszawska” zwraca się z prośbą do wydziału zdrowia w sprawie internowania „generalnego stręczyciela małokrwiastych dziewczyniek” p. Aleksandra Wata jako człowieka umyślowo chorego. Z powodu braku miejsca w szpitalu obłąkanych proponujemy na schronisko mopso-żelazny piecyk.

Pretekstem tak agresywnej wypowiedzi K. Brzeskiego stało się rzecz jasna zdanie z książki A. Wata (*Ja z jednej strony i Ja z drugiej strony mego mopsożelaznego piecyka*, 1920) które brzmiało: „Zresztą dość już gwałciłem brązowe ciała samic na wzdętej glebie afrykańskich płaskowzgórzy”. Kiedy w lutym 1922 r. w 2 numerze pisma «Nowa Sztuka» A. Wat opublikował tekst pt. *Powieść*, jedno ze zdań brzmiało podobnie: „I, gdy dusza moja gwałciła chudą dziewczynkę, JA, błądy, wyprostowany, przemówiłem do wszystkich: dziokonda a kuku”<sup>32</sup>. K. Brzeski zareagował błyskawicznie, komentując w *Fioletowych płucach* (marzec 1922): „Wat w dalszym ciągu gwałci chude dziewczynki, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż do okazji należałaby ta kobieta, która by się dobrowolnie mu oddała”.

Ani B. Jasieński, ani A. Wat nie zareagowali na te słowne inwektywy, nie podjęli polemiki

<sup>31</sup> Tekst znalazł się w jednodniówce *Czyk-Czyk* (1921).

<sup>32</sup> A. WAT, *Powieść*, [w:] «Nowa Sztuka», 2, 1922, s. 17-21.

z najmłodszymi futurystami. A ci ostatni, porzuciwszy ostatecznie nadzieję na dostąpienie zaszczytu tworzenia głównego nurtu polskiego futuryzmu, snuli dalej swoje literackie plany – jako książki mające się niebawem ukazać, zapowiadali: „K. Brzeski, *Futuremy*; J. Drwęski, *Romans na Olimpie (poemat)*; Z. Halicki, *Pijany Apollo*; B. Hermelin, *Kwitnąca łąka (sonet)*; R. Elski, *Twarz Boga*; M. Salcstein, *Dla idei (dramat w trzech aktach)*”. Nie ukazał się żaden z zapowiadanych tytułów. Ostatnią, ósmą w swoim dorobku jednodniówkę pt. *Wiatr w rosole*, K. Brzeski opublikował we wrześniu 1924 r. z obietnicą: „Futuryzm zmartwychwstał!!!”. Obietnica okazała się gołosłowna, grupa się rozpadła<sup>33</sup> – „najmłodszy futurysta warszawski” stawali się coraz starsi i porzucili przycię z literaturą. Kazimierz Brzeski pisał dalej, własne książki udało się także opublikować Z. Halickiemu i H. Selowi. Wszystkie przeszły bez echa. Ale to temat na inną historię.

## Abstract

KRZYSZTOF JAWORSKI

*“The youngest Warsaw futurists”. A Reconnaissance of the Periphery of Polish Futurism*

The article discusses the so-called periphery of Polish Futurism, especially the activities of those known as the “Youngest Warsaw futurists”, who to this day are considered only as imitators or even plagiarists of writers such as Bruno Jasiński and Aleksander Wat, the artists who represent the mainstream of this literary movement. These groups (“Warsaw Katarynka”, “Homunkulus”) were active in literary field in the years 1921-1924, but most of their ephemera (“jednodniówki” – once-lived publications) have so far been considered missing. The article attempts for the first time to sort out the chronology of these publications and to show them in the broader context of “recognised” Futurist publications.

**Keywords:** Polish avant-garde, Futurism, inter-war period

«pl.it / rassegna italiana di argomenti polacchi», (VII) 7, 2016, pp. 15-25

<sup>33</sup> Grupa H. Sela przestała istnieć z końcem 1922 r.